Rok II. Lwów, soboty 28. listopada 1908. Nr. 562.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Kiedy odraczano wiosenną sesyę parlamentu austryackiego, posłowie rozjeżdżali się do domu z tą miłą otuchą, że może przecież raz zapanują w monarchii uporządkowane stosunki i że Austrya wejdzie na drogę trwałego rozwoju, naprawdę konstytucyjnego państwa. Pozory wszelkie zdawały się za tem przemawiać. Parlamentarni ministrowie, spodziewając się po rozmaitych poprzednich kompromisach dłuższego pozostania na swoich fotelach, przygotowali się do urzędowania naprawdę, a w ślad za tem przygotowali się także z rozmaitemi reformami i projektami doniosłej natury. Był więc ku końcowi sesyi wiosennej parlament zdolny do pracy i rząd silny, świadomy swego celu i zadania, jakie na nim ciężyło.

Pozostawała wprawdzie czekająca ciągle na załatwienie, kwestya sporu czesko-niemieckiego; atoli sprawa ta tak jest niemożliwą do załatwienia w drodze parlamentarnej i przez tyle faz już przeszła, a zawsze bez skutku, że można było ją uważać za *malum necessarium*, które można zostawić jeszcze do dalszego załatwienia...

Na ogół biorąc, sytuacya przedstawiała się do tego stopnia pomyślnie, że Korona w porozumieniu z rządem, mogła się śmiało zdecydować na akt tak olbrzymiej doniosłości politycznej, jak aneksya Bośnii i Hercegowiny. Jest przecie rzeczą zupełnie naturalną, że jeżeliby rząd nie był się czuł silnym, nie byłby się zdecydował na wciągnięcie monarchii w wir tak niebezpiecznych zawikłań, jak kwestya bałkańska, mogąca w danym wypadku pół Europy objąć swoim pożarem. Zarówno Korona, jak i rząd, czuli doskonale odpowiedzialność, że taki krok dyplomatyczny musi być w razie potrzeby i orężem poparty.

Kobieta w Montenegro.



Tymczasem powiada poeta, że „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“. Zapomniano o tem, o czem u nas trzeba ustawicznie pamiętać, że Austrya jest państwem niespodzianek. Jak djabeł wyskoczył nagle duch niezgody czesko-niemieckiej i pokazał zdumionemu światu, że w Austryi może przez jednego dyurnistę niemieckiego wywrócić się cały gabinet i zniszczyć wszystko za jednym zamachem, co było w danej chwili dla dobra państwa przygotowane.

Jakby jakąś sprężyną podrzucone, zaczęło się ruszać czesko-niemieckie mrowisko; awantury z jednej i z drugiej strony dolewały coraz więcej oliwy do tego ognia, a buta Niemców, całkiem już jawnych wielbicieli idei bismarkowskiej, nie zadowoliła się już prowokowaniem Słowian, ale szowinizm swój skierowała i przeciw włoskim współobywatelom.

Obecnie więc sytuacya się tak przedstawia, że Austrya niema rządu parlamentarnego, tylko gabinet urzędniczy; że walka czesko-niemiecka przybrała znowu rozmiary niebywałe; że rozgoryczenie żywiołu słowiańskiego przeciw Niemcom wzmogło się w dwajnasób i że w dodatku do tego wszystkiego napytano sobie nowych wrogów w osobach Włochów z pod berła austryackiego. Jeżeli do tego dodamy, że monarchia austro-węgierska znajduje się możliwie w przededniu wojny — bo mimo wszystko nie można ręczyć za absolutny spokój — to okaże się, że położenie, w jakiem się Austrya znalazła, bynajmniej nie jest wesołe.

W takiej to chwili w dniu wczorajszym otwarły się podwoje gmachu parlamentarnego na dalszy ciąg sesyi, która ma pod znakiem jubileuszu cesarskiego przeprowadzić cały szereg spraw dla dobra państwa i ludów, a przedewszystkiem ma za zadanie stworzyć nowy silny gabinet parlamentarny i przeprowadzić zgodę narodowościową. Patrząc na to, co się stało w czasie między poprzednią sesyą a obecną, potrzeba być bardzo wielkim optymistą ażeby uwierzyć, że obecny parlament tego dzieła dokona. Zwyjątkiem bowiem jednego Koła polskiego, które dało dowód wielkiego rozumu i wyrobienia politycznego, inne partye i grupy parlamentarne zanadto są szowinistycznie usposobione, ażeby mogły coś dla dobra publicznego ze swojego „ja“ ustąpić. Bo nawet chrześcijańsko-socyalni zanadto są Niemcami, ażeby mogli się kierować sprawiedliwością względem ludów nieniemieckich.

Rząd wprawdzie, jako dobry opiekun konstytucyi, ma pod płaszczem batożek na niesforny parlament: może go rozwiązać i rozpisać nowe wybory. Stary to sposób, ale i dla Austryi już za stary. Rozagitowanie i rozpolitykowanie mas przez radykałów i socyalistów, przybrało już u nas takie rozmiary, że nowe wybory wprowadziłyby do parlamentu gorszy materyał poselski, niż jest dzisiaj. Przewlekłe środki — jak mówi Szyller — nie leczą gangreny. Dla uzdrowienia konstytucyi austryackiej potrzeba ją poddać gruntownej rewizyi; potrzeba ją oprzeć na ustroju federalistycznym, wszelkie zaś sprawy narodowościowe pozostawić Sejmom krajowym do rozstrzygania. Jeżeli tego nie zrobią, póki czas, to zaiste za lat parę, gdy tak dalej pójdzie, nie będzie już czego uzdrawiać. Parlament austryacki w dzisiejszej swej formie przestał być ciałem ustawodawczem, a stał się jakiemś *forum*, na którem Niemcy rozsądzają spory rozmaitych ludów, składających państwo austryackie.

Rada państwa.

(*Telegram „Gońca Polskiego“*).

Pierwsze po feryach posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 m. 10 przedpołudniem.

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Pawluszkiewiczu.

Na wstępie prezydent oświadczył, że musi uczynić zadość smutnemu obowiązkowi wspomnienia o koledze, który zmarł podczas feryi parlamentarnych. (Posłowie powstają z miejsc). P. Antoni Pawluszkiewicz — powiada prezydent — który z początkiem obecnej sesyi wszedł do Izby jako przedstawiciel 38-go okręgu wyborczego w Galicyi, umarł 18 września br. Tylko przez krótki czas dane mu było brać udział w pracach nowej Izby ludowej. W kwiecie wieku męskiego, zanim zdołał zżyć się z zawodem swym publicznym, śmierć go zabrała. Wszyscy bolejemy z serca nad przedwczesną stratą naszego kolegi i z pewnością zachowamy go w szczerej, przyjaznej pamięci. Panowie na znak żałoby powstali i z pewnością pozwolą, abym ten objaw kazał uwidocznić w urzędowym protokole dzisiejszego posiedzenia.

Nowi posłowie.

W miejsce śp. p. Pawluszkiewicza zjawił się dziś w Izbie wybrany jako jego zastępca dr. Edward Krupka.

Zjawił się również w Izbie nowowybrany poseł dr. Gustaw Roszkowski.

Protest.

Przeciw wyborowi dra Roszkowskiego, wniesiono protest.

Formalności.

Br. Beck w osobnem piśmie zawiadamia Izbę o ustąpieniu swego gabinetu.

Br. Bienerth nadesłał pisemne zawiadomienie o zamianowaniu swojem i członków swego gabinetu.

Prezydent udzielił głosu prezesowi gabinetu Bienerthowi.

Przemowa br. Bienertha.

Wysoka Izbo! Mając zaszczyt przedstawić Wys. Izbie powołanych przez monarchę członków rządu mniemam, iż jakkolwiek na zewnątrz już widoczny charakter tego ministerstwa uwalnia mnie od rozwijania dalszego programu, to przecież

---

31)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Dziś wszystko stanęło na krawędzi przepaści; niewiadomo jak, w smutne tajemnice wewnętrznej gospodarki *Bytu* wejrzały także i firmy zagraniczne, którym dłużen był i za maszyny, papier, za sorty nowych czcionek.

Dawniej tak cierpliwe, dziś zasypują go protestem wekslowym za protestem. Nastąpił krótki, dziwnie serdeczny ustęp, w którym Ignacy wspominał na lepsze, dawniejsze czasy koleżeństwa, odzywał się do jego przyjaźni, której istotą wspólność dóbr między przyjaciółmi.

— Pamiętasz? taką przyjaźń przysięgaliśmy sobie po przeczytaniu platońskiego „Symposion“. Ale temu lat tak wiele, tak wiele. Myślę jednak, że mimo różnych zdań, rozdziału przekonań, sercem pozostaliśmy zawsze jedni.

Wszystko skończyło się nieśmiałą, między wierszami wyrażoną prośbą o doraźną pomoc przez pożyczkę. Prot zmiął list w ręku ze wzgardą.

Jak nisko może upaść wiarołomca i zdrajca, jak nisko! — zawołał przechadzając się dużymi krokami po pokoju — odemnie żąda pomocy! odemnie! Ha-ha-ha! odemnie kulką w łeb i trupa kopnąć nogą...

Do pokoju wsunął się Deisenberg Prot nie lubił go jakoś instynktownie.

Raziła go arogancka brawura tego człowieka, jego zatwierdzenie się w rozmowie, znieść nie mógł spojrzenia tych dwojga cebulastych oczu, połyskujących jakiemś matowem światłem, jak dwa wypukłe zwierciadła w latarkach powozu.

Ten człowiek — mawiał żartobliwie w kole swoich znajomych — inaczej musi widzieć wszystkie sprawy świata; nieznam podobnych drugich oczu.

Deisenberg bywał teraz często gościem w domu Orskiego. Zajęty sprawami fabryki widywał go tylko przy stole, zostawiał mu cygara, dzienniki, nowe książki, nie troszcząc się zgoła o niego. Rozmawiać z nim nie lubił jako człowiek nerwowy, którego drażniła niespokojna gestykulacya Deisenberga i jego zwyczaj zwieszania głowy w czasie rozmowy. Prot miał wtedy wrażenie, że ma przed sobą capa, gotującego się do ataku nań rogami.

Dziś wszakże dlań był „Herr Doctor“, jak go zwykł nazywać z pewnym odcieniem ironii, wcale pożądanym gościem. Chciał od niego zasięgnąć języka o prawdziwym stanie *Bytu*.

— Czy prawda, że pismo choruje teraz na deficyt?

Deisenberg wzruszył ramionami, odpowiadając charakterystycznem swej rasie: Czemu miałoby chorować?

Z jego słownika wykreślone były wyrazy: tak i nie. Wszak daleko psychologicznej i korzystniej nie odsłaniać duszy ani w twierdzeniu, ni w przeczeniu, ale zostawić sobie drogę i do odwrotu i do zbadania myśli przeciwnika.

Podobno opinia pisma zachwiana? — badał go Prot, zaglądając po raz pierwszy w oczy zaszłe jakby matową przysłonką

Deisenberg schylił głowę, skrzyżował ręce na piersiach, przybierając pozę muzułmanina, kiedy wymawia wielkie słowo przeznaczenia.

— Mistyk, ideolog... nic zmysłu praktycznego, nie rozumie sygnatury czasu.

— Kto? Ignacy? Ależ on mnie takie zarzuty do ócz ciska!

— Alboż pan nie zna starej prawdy, że próżniak najwymowniej nawołuje do pracy, rozrzutnik wielbi oszczędność, pyszałek chrześcijańską pokorę. *Sua quemque accusat cupido*. Taki już porządek świata!

— Ale cóż ma jego mistycyzm do ruiny pisma?

Deisenberg zakreślił ręką łuk w powietrzu, jakby chciał chwycić muchę.

— Co ma? co ma? Wszystko! Uważany w najbliższem swem otoczeniu za ostateczny wyraz doskonałości człowieczej i mądrości, nie dziw, że wzbił się w pychę i zarozumiałość bezmierną. Żył na Olimpie, otoczony nimbem uwielbień — a tu *die Götter Griechenlands sind schon vorüber*, nastały inne czasy. Powrót do dawnych wierzeń, tradycyi, reakcya, średniowieczczyzna. Dziśby dopiero był czas do pisania „Podróży do Ciemnogrodu“.

— Więc i pan nie wierzy już w nasze ideały?

— Jakże mam w nie wierzyć? Bankructwo na wszystkich punktach, we wszystkich kierunkach. Bierz pan medycynę. Pozwalała dawniej człowiekowi na wszystko, co tylko znieść mogła jego zdolność używania, a więc befsztyki, kawiory, madery, a dziś?

(*Ciąg dalszy nast.*).

niech mi wolno będzie określić **nasze polityczne stanowisko.**

Jesteśmy wprawdzie rządem, w którym poszczególnymi działami zawiadują urzędnicy, nie jesteśmy jednak gabinetem urzędniczym w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Będziemy sprawowali czynności rządowe w czasie przejściowym, mamy zapewnić państwu w drodze ustawodawczej najnaglejsze konieczności, zaś naszem politycznem zadaniem jest ponowne utworzenie podstawy dla rządu, którego znamieniem byłby współudział mężów zaufania parlamentarnych stronnictw. Zadanie wspomniane jest jasno określone w słowach monarchy, a odpowiada także doświadczeniu, którego nabyłem jako członek poprzedniego rządu. Jestem silnie przekonany, że **jeśli w Austryi pragnie się mieć rząd parlamentarny, to musi on być zbudowany na podstawie koalicyi.** System jednolitych większości i jednostronnego panowania większości jest może teoretycznie pełniejszy, a w zastosowaniu prostszy, ponieważ stwarza jasne, przejrzyste położenie i pozwala na dążenie w jednolitym kierunku, według programu stronnictwa. Dla takiego jednak systemu brak u nas podstaw. U nas jest to niemożliwe, gdyż w praktycznem przepro wadzeniu, system taki musiałby u nas sprowadzić szkodliwe następswa.

W Austryi, wobec jej narodowej różnorodności, gdzie każda narodowość wykazuje odmienne odcienie polityczne i gospodarcze, nie mogły się rozwinąć tak jak gdzieindziej, wielkie stronnictwa polityczne, które jak uczy historya regularnie zmieniają się w rządach, a pomimo tej ciągłej zmiany wyrabiają w sobie tradycyę rządzenia. Dlatego naszem zadaniem musi być uformowanie z danych tematów politycznych, odpowiedniego tworu, zdolnego do rządzenia. Twór taki jednak ani pod względem politycznym ani narodowym nie może być jednolity. Koalicya czysto polityczna w Austryi jest niemożliwa z powodu, że żyje w niej tak wiele szczepów, zaś koalicya czysto narodowa sprzeciwiłaby się austryackiej myśli państwowej. Rozwiązanie tego trudnego zadania wydaje mi się możliwem jedynie na tej drodze, ażebyśmy nie dawali się zbić z tropu przez rozmaite wypadki, lecz trwali przy **zasadzie współdziałania różnych grup partyjnych bez zupełnego ich zlania się i bez wyzbycia się własnych programów politycznych.**

Zasługi koalicyi utworzonej przez br. Becka.

Zbyt może wielką krzywdę — mówił br. Bienerth —wyrządzono dawnej koalicyi tem, iż wśród waśni, które wyłoniły się w ostatnim czasie, zapominano o niezaprzeczonych zasługach tej koalicyi, a przecież dała ona państwu i ludności więcej ani żeli się po niej spodziewano, sprawiła ona, że Izba ta którą przez szereg lat nawiedzały ciękie przesilenia, odrodziła się ponownie i powróciła do produktywnej pracy. Koalicya nauczyła stronnictwa poznania wspólności celów państwowych i interesów ludu i Izbę tę, która zdawała się być przez zażarte walki na zawsze rozbita, sprowadzili ponownie na teren pomyślnego współdziałania.

Polika neutralności.

Wysoka Izbo! Tego wszystkiego przecież nie można zbyt nisko cenić. Najważniejszym środkiem, który zdaniem mojem może sprowadzić zdolne do życia zjednoczenie stronnictw, jest przedewszystkiem bezstronna a przychylna polityka neutralności. Nie chcę używać szumnych słów, lecz powiem po prostu, co przez to rozumiem:

Pragnę przedewszystkiem zaznaczyć, że mną nie rozporządza żadne stronnictwo. Może mi kto odpowiedzieć, że i ja na razie żadnem stronnictwem nie rozporządzam. Być może, ale w każdym razie stan ten najbardziej umożliwia mi staranie się o zyskanie zaufania wszystkich. Od tego zaś zaufania wszystko zależy. Pragnę więc starać się **stworzyć atmosferę zaufania.** Żadne stronnictwo nie powinno pozostawać pod obuchem paraliżującej troski, iż wśród zawieszenia broni, na które ono się zgodziło, zmuszone jest obawiać się niespodzianych napadów z innej strony. Istotnem i zobowiązującem mnie do podzięki poparciem tego mojego dążenia, jest współudział mężów zaufania trzech wielkich grup narodowych w gabinecie.

Widzę w tem drogocenną **zaliczkę zaufania stronnictw**; zaś usprawiedliwienie tego zaufania będzie przedmiotem mojej ambicyi. Z drugiej strony moi parlamentarni koledzy swem bogatem doświadczeniem w sprawach narodowych dopomagać mi będą mogli skutecznie. Nietylko oświadczam otwarcie, iż uważam za swój obowiązek powołanie do życia zewnętrznych objawów kooperacyi, ale pragnąłbym stworzyć także **realne podstawy trwałego współdziałania stronnictw.** Stać się to może tylko wtenczas, jeżeli w tym chaosie spraw zaprowadzony zostanie porządek, abyśmy przynajmniej do prac przygotowawczych mieli rozwiązane ręce. Konferencye, które poprzedzały utworzenie się obecnego gabinetu przejściowego dały w tym kierunku tak drogocenne dyspozycye i zasady, tak użyteczne, iż z nową ochotą przystąpić możemy do pracy.

Sprawy narodowościowe i ekonomiczne.

Musimy — wołał br. Bienerth — przedewszystkiem stworzyć w sprawach narodowościowych stan trwały i uwolnić się z nieznośnego położenia, aby każdej chwili decyzya jakiegokolwiek urzędu lub organu urzędowego mogła pokrzyżować nasze plany.

Ja sam odczułem zbyt dotkliwie znaczenie sprawy narodowościowej, abym miał żywić zamiar odsuwania jej na boczne tory, tem mniej mógłbym dopuścić do tego, aby ludność zarobkująca miała powód do ciężkich trosk na polu gospodarczem. Trzeba dojść do tego, aby przeciwieństwa na polu gospodarczem nie zamącały dzieła pokoju. Również należy zapobiedz, aby starcia narodowe nie stawały w poprzek osiągnięciu naszych celów gospodarczych i społecznych (żywe potakiwania).

Nadzieje ludu pracującego nie powinny doznać zawodu skutkiem waśni narodowych.

Przedłożenia rządowe.

Rząd jak najrychlej przedłoży Izbie projekty: **ustawy językowej** i ustawy o utworzeniu urzędów okręgowych w Czechach (przerywania). Rozpoczęcie tego dzieła pokoju narodowego musi tworzyć główne zadanie rządu i parlamentu i pozwalam sobie wystosować gorący apel: korzystajmy z chwili, korzystajmy z myśli pojednawczych, jakie właśnie w ostatnich konferencyach się objawiły, zwróćmy także baczną uwagę na sytuacyę zagraniczną, która ostrzega nas, byśmy wyzbyli się tamującego wpływu waśni domowych.

Rząd w tej kwestyi nie może nic uczynić, jak tylko według najlepszej woli, kierując się sprawiedliwością i uwzględniając konieczne potrzeby administracyi, poczynić propozycye i przedłożyć je, a chodzi o ich zatwierdzenie.

Jeżeli uda się to trudne zadanie, wówczas będzie także podstawa trwałego istnienia ministerstwa koncentracyjnego stronnictw, które są podporą państwa, ministerstwa, które będzie mogło sprostać poważnym obowiązkom chwili i wielkim zadaniom bliskiej przyszłości. Równocześnie atoli musimy zajmować się też wielkiemi reformami, które są nieodzowne, a po większej części są ze względów rzeczowych „terminowe". Izba ludowa, w której utworzeniu i ja także, choć w skromnej mierze współdziałałem, powinna okazać i okaże, że potrafi dokonać tego, co jest konieczne i usprawiedliwi przez to pokładaną w niej wiarę, albowiem każdy parlament rośnie w opinii publicznej tylko przez swą pracę i swe czyny twórcze. (Potakiwania).

Powszechne ubezpieczenie.

Szanowni Panowie! Wiecie, że ludność spodziewa się od panów ubezpieczenia na starość i od niezdolności do pracy; instytucya ta jest nietylko dziełem humanitarnem, lecz także czynem zdrowej polityki ekonomicznej, albowiem nasi współobywatele pracujący będą w przyszłości wolni od przygniatającej troski o przyszłość i skutkiem tego z tem większem zadowoleniem będą pracowali. **Weksel, który nam prezentują, ma nietylko podpisy rozmaitych rządów, lecz także podpisy wszystkich stronnictw, ba nawet każdego poszczególnego członka tej Izby. Starajcie się Panowie, aby weksel był na** czas zapłacony, by oszczędzić nam przykrej skargi (Bardzo słusznie!) Musimy dalej dokonać jaknajrychlej wielkich dzieł upaństwowienia kolei. Jednem z najbliższych zadań Wys. Izby jest sanacya finansów krajowych (Potakiwania).

Prezes gabinetu prosił wkońcu Izbę o poparcie.

Wniosek Klofacza.

P. Klofacz wniósł otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Przemowę Klofacza przerywano rozmaitymi okrzykami.

Wniosek odrzucono.

Prowizoryum budżetowe.

Po odczytaniu interpelacyi i wniosków nastąpiła przerwa posiedzenia, aby umożliwić posłom zapisanie się do głosu w sprawie nagłości wniosku Liechtensteina, zawierającego prowizoryum budżetowe.

Po przerwie uzasadniał Liechtenstein krótko nagłość wniosku swego, poczem przewodniczący przystąpił do **zamknięcia posiedzenia.**

Prez. Weiskirchner zawiadomił Izbę, że w sobotę o godz. 1 z południa odbędzie się uroczyste posiedzenie Izby z okazyi jubileuszu cesarskiego, o terminie zaś następnego zwyczajnego posiedzenia zawiadomi prezydent posłów w drodze pisemnej.

Pos. Malik oświadczył imieniem Wszechniemców, że we wspomnianem uroczystem posiedzeniu udziału nie wezmą.

Na tem posiedzenie dzisiejsze zamknięto.

U nas i na świecie.

„Karygodnego przewinienia

dopuściły się władze górnicze w Hamm". Temi słowy rozpoczął w parlamencie niemieckim znakomitą swą mowę

poseł Brejski,

w toku obrad o znanej strasznej katastrofie w westfalskiej kopalni węgla, w której zamurowano żywcem kilkuset górników. W dalszym ciągu swej mowy — jak nam telegrafują z Berlina — tak rzekł wspomniany poseł: „Władze górnicze w Hamm usiłują udowodnić, iż ludzie zamurowani w kopalni, byli nie do uratowania. Doktora, gdyby spróbował skrócić męki chorego, ukaranoby jako zbrodniarza. Zarząd kopalni jednem uderzeniem zabił górników, którzy może jeszcze żyli, odebrawszy im możność oddychania przez zamknięcie dopływu powietrza do kopal-

ni. (Potakiwania z ław poselskich). Za pomocą zalewu kopalni wodą, niszczy się teraz zwłoki, aby usunąć wszelki dowód przyczyny śmierci. Administracya kopalni powinna być z tego powodu oskarżona o zbezczeszczenie zwłok. By ratować kapitały baronów kopalnianych, zalano kopalnie i uniemożliwiono wydobycie trupów.

Prześladowanie mowy polskiej przez Prusaków,

spotkało się również z energicznem napiętnowaniem przez tego samego posła. P. Brejski oświadczył mianowicie, że obietnicom teraźniejszego sekretarza stanu nie można więcej przypisywać znaczenia, jak słowom jego poprzedników. Słyszeliśmy swego czasu z ław rządowych obietnicę, że ustawa o stowarzyszeniach bardzo rozsądnie ma być wykonywana. Tymczasem pruski zarząd policyjny dopuszcza się nadużyć w **sposób świadczący o obłędzie.** (Wielki niepokój). Wszystkie zawodowe stowarzyszenia mają w parlamencie przedstawicieli, tylko polskie ich nie mają. Polskie zawodowe stowarzyszenia szykanuje się tem, że się im odmawia charakteru zamkniętych stowarzyszeń.

Przewodniczący Kaempf upomina mowcę, aby nie odbiegał od przedmiotu obrad.

P. Brejski nie sprzeciwia się zniesieniu zakazu językowego, nie ma też nadziei, aby władze pruskie zdobyły się na tyle rozumu, iżby przepisy o zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom ogłosiły także w języku polskim i włoskim. Mowca obawia się, że rząd jeszcze bardziej będzie utrudniał robotnikom-cudzoziemcom zarobek, z energią, godną lepszej sprawy. Nikt nie uwierzy twierdzeniu, jakoby polscy zagraniczni robotnicy przyczyniali się do pomnażania nieszczęśliwych wypadków. W Radbod było właśnie niewielu obcych robotników, gdyż tylko 105; w tej liczbie było z Poznańskiego 32, z zachodnich Prus 15, ze wschodnich Prus 35, ze Śląska 23; większa połowa z nich to nie byli Polacy; było tam tylko 11 robotników Polaków, należących do organizacyi.

Polacy — kończył mowca — nie na zabawę idą na zachód, lecz dlatego, że skutkiem antypolskiej polityki Prus wypędza się syna włościańskiego z jego ojczystej gleby. Gdy zapytać się polskiej matki, kto winien śmierci syna jej, odpowie: Mordercami mego syna są ci, którzy wypierają go z ziemi rodzinnej i wypychają do kopalń. (Oklaski u Polaków).

Senzacyjna,

lecz nie potwierdzona dotąd wiadomość nadchodzi via Londyn z Belgradu, a mianowicie, że Serbia i Turcya zawarły z sobą traktat obronny. W Wiedniu nic o tem jeszcze nie wiedzą. Przynajmniej tak twierdzą, a wiadomo, że dyplomacya austryacka zawarcie takiego traktatu postanowiła uważać za „casus belli".

Spadek kursów

na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej wywołały wiadomości o zasłabnięciu cesarza Wilhelma i o wyjeździe ambasadora Pallaviciniego z Konstantynopola, zwłaszcza po otwarciu giełdy nastąpiła masowa sprzedaż papierów. Później w toku giełdy przeprowadzono znów wiele zakupień i interesów i zapanowało uspokojenie, szczególnie po uspokajającem oświadczeniu komisarza rządowego.

Z młodości Napoleona I-go.

Na strychu jednego ze starych domów w Campomoro na Korsyce odnaleziono zajmujący dokument, odnoszący się do lat dziecięcych Napoleona. Jest to rodzaj pamiętnika Michała Durazze, wuja Napoleona. Durazzo, włoch z pochodzenia, rodem z Genui, ożenił się z Maryą Pauliną Bonaparte, siostrą Karola Bonapartego, ojca Napoleona. Otrzymał w posagu za żoną młyn w pobliżu Ajaccio, osiedlił się na Korsyce i z rodziną szwagra żywe utrzymywał stosunki. Odnaleziony obecnie przez Lorenza di Bradi rękopis pamiętnika Durazza ogłosił paryski *Figaro.*

„Ponieważ nie mieliśmy dzieci — pisze Durazzo — opiekowałem się dziećmi szwagra, który miał tak liczne potomstwo. Najwięcej kłopotu sprawiał mi Nabulio (zdrobniałe imię Napoleona). Dziwaczny to dzieciak. Objawiał zawsze szczególny pociąg do awanturniczości. Przytem stronił od towarzyszów, milczący, posępny, cierpki i złośliwy. W samotności snuł marzenia fantastyczne.

„Niezwykła jego duma, niesłychana zarozumiałość ściągała na niego często uszczypliwe drwiny kolegów. Dochodziło ztąd często do bójek, w których Nabulio, nie odznaczający się siłą fizyczną, srodze bywał poturbowany. Bijali go tak silniejsi od niego koledzy, którym się bardzo stawiał, wymagając od nich — uległości. Objawiały się też u niego często niepohamowane wybuchy gniewu. Surowość ojca nie mogła przełamać samowoli krnąbrnego chłopca! We własnej rodzinie uważano go za nicponia, z którym nie można sobie dać rady.

„Nie umiał także Nabulio poddać się systematycznej nauce szkolnej. Bardzo często uciekał ze szkoły, wałęsał się całemi godzinami po lasach i skałach.

Ulubioną lekturą niesfornego chłopaka był awanturniczy romans *Reale di Francia*, do którego opisów zapalał się z równą egzaltacyą, jak do opowieści o wielkich czynach historycznych. W szkole nie był lubiony przez nauczycieli. Jeden z nauczycieli mówił mi raz:

— Zobaczy pan, że ten wisus jeszcze kark skręci!

Pewnego razu przybiegł Nabulio do domu, skarżąc się, że nauczyciel chce go ukarać chłostą.

— To niesprawiedliwie — wołał do ojca — ja tylko broniłem Filipa Pięknego, że miał racyę w zatargu z Bonifacym VIII.

Podsłuchiwał pod drzwiami, a schwytany na gorącym uczynku, zapierał się z zaciętością. Wybuchy gniewu dochodziły u niego często do chorobliwych objawów. Raz dostał ataku konwulsyi, po którym zagrzebał się w jakiejś norze, nie chciał wyjść za żadną cenę, dwa dni nie przyjmował pokarmu. Nienawidził morza i bał się go. Pewnego razu, podrażniony drwinami kolegów, wsiadł jednak ze mną do łódki. Po odbiciu od brzegu, zbladł straszliwie i blizki był zemdlenia. Ale nadrabiał miną i gdy wysiedliśmy na ląd, twierdził, że przejażdżka ta wielką sprawiła mu przyjemność.

„Pewnej nocy całe miasto wprawił w zaniepokojenie. Nad brzegiem morza stała ruina starego domostwa z wysoką wieżą. Nagle w nocy buchnęły tam płomienie, wywołując trwogę u zbudzonych ze snu mieszkańców. Służąca Bonapartych przybiegła do mnie z przerażeniem wołając:

— Nabulia nie ma w domu!

„Po chwili zauważył jakiś pasterz, że w oknach wieży płonącego domu porusza się cień. Poznaliśmy Nabulia. Po ugaszeniu pożaru, zeszedł do nas zupełnie spokojnie. Oświadczył, że chciał doznać silnego wrażenia i mieć wspaniały widok, sam więc podpalił starą ruderę, poczem wszedł na wieżę, aby się napawać widokiem płomieni odbijających się w morzu. Gdy mu robiłem wyrzuty, spojrzał na mnie pogardliwie, nie odpowiadając ani słowa, jak gdyby mnie uważał za zbyt ograniczonego umysłowo. Na drugi dzień odprowadziłem go do ojca, który zagroził mu rózgą. Ale Nabulio długo jeszcze przechwalał się swym czynem.

„Jako cesarz — pisze dalej Durazzo — zapraszał mię Napoleon kilkakrotnie do Paryża. Z zaproszeń tych nigdy nie korzystałem. Nie znałem się na etykiecie dworskiej, a na starość nie chciało mi się uczyć czegoś nowego. Ale gdy cesarz był na Elbie, tak blizko Korsyki, musiałem przecież go odwiedzić. Było to 20-go czerwca 1814 r.

Uściskał mię i ucałował serdecznie. Gdy sobie pomyślę, co to za czynów dokonał mój niesforny Nabulio! W głowie mi się to pomieścić nie może i nieraz wydaje mi się tylko strasznym snem! Przypomniałem cesarzowi owo zajście z z pożarem. Śmiał się, ale śmiech ten wydał mi się gorżki i wymuszony.

Przeszliśmy na taras.

— Umieram tu ze wstydu i z pasyi — rzekł cesarz. — Nie wytrzymam w tej klatce. Widziałeś wczoraj szpiega angielskiego, jak śledził każdy mój krok? Czemże ja teraz jestem? Pamiętasz moją świetność, moją sławę?

Nie odpowiedziałem ani słowa.

— Rady dać sobie nie mogę. Chcą mię doprowadzić do samobójstwa. Ale ja im stąd się wymknę. Wrócę do Francyi; tam mię przyjmą z otwartemi rękoma, tutaj na mnie godzą!

Cesarz umilkł i zaczął przechadzać się niecierpliwie, nerwowym krokiem.

Wieczorem grywał w karty lub szachy. Wcześnie jednak udawał się na spoczynek. Nie mógł znosić obecności pułkownika angielskiego, Campbella. Przy pożegnaniu powiedział mi:

— Z każdym dniem czuję się coraz śmieszniejszym w oczach Europy. Tu, w tej dziurze! Ale ja jeszcze poruszę cały świat, jeszcze mu dam uczuć mą władzę. Erancya jest za mną...

Na tem się kończy pamiętnik Durazza. Autor jego doczekał się jeszcze i wygnania „Nabulia" na wyspę św. Heleny.

Straszliwe podwójne morderstwo w śródmieściu Lwowa.

Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie z dniem każdym się pogarszają. Wychowanie socyałdemokratów z dnia na dzień przynosi straszliwe owoce.

Przy ul. Sobieskiego Nr. 26 padły ofiarą zbrodniarza 2 życia ludzkie, a mianowicie Szulima Stoffa i żony jego Netty. Wczoraj w południe wstrząsnęła całem miastem wiadomość o popełnionem morderstwie. Szulim Stoff, człowiek zamożny, właściciel realności i restauracyi, znaną był postacią w mieście. Na ślad popełnionej zbrodni wpadł pierwszy kelner Józef Winter, który widząc, że chlebodawca wbrew zwyczajowi przed południem nie jawili się na dole w restauracyi, tknięty przeczuciem pobiegł na górę i przez

okienko, umieszczone w drzwiach przedpokoju, prowadzącego do mieszkania chlebodawców, zobaczył na podłodze leżącą postać.

Zawiadomił więc krewnych nieboszczyka i przy pomocy tychże wyważył drzwi, a oczom przybyłych przedstawił się straszny widok.

Na posadzce przedpokoju zabaczono zwłoki tylko w bieliźnie zamordowanej żony Szalima Stoffa, opływające we krwi, która spłynęła z rany, zadanej jej w głowę prawdopodobnie siekierą.

Przestraszeni podążyli dalej, a oto w pokoju sypialnym na prawo pod oknem, na łóżku natrafili drugiego trupa, którym był Szulim Stoff. Lewa strona twarzy zmiażdżona, oko wyciekłe wskazują, że albo zamordowano go kulami rewolweru, albo narzędziem tem samem od którego padła ofiarą żona Szulima.

Na miejsce wypadku przybyła policya a mianowicie p. radca Schechtel, p. radca Kreiner, inspektor Günsberg i nadkomisarz Stankiewicz.

Nadkomisarz Stankiewicz, któremu powierzono prowadzenie tej sprawy, znany ze swej energii i bystrości, zabrał się energicznie do wytropienia zbrodniarzy.

Scena Morderstwa.

Sądząc z sytuacyi, można sobie taki obraz morderstwa przedstawić:

W nocy między 2 a 4 dostał się morderca — prawdopodobnie dobrze z rozkładem pomieszkania obznajomiony — do środka i cicho wkradł się do sypialni. Zbliżył się do łóżka starego Schulima i strzelił do niego dwa razy, a co możliwsze, uderzył go jakiemś ostrem narzędziem w twarz, bo ani śladu prochu nie widać na twarz, ani też strzałów nikt nie słyszał. Szczegółowe śledztwo wyjaśni to niewątpliwie.

Schulimowa słysząc szamotania jakieś, czy też przeczuciem obudzona, zerwała się z łóżka i ujrzawszy co się dzieje, zaczęła uciekać. Wybiegła z sypialni, popędziła przez pokój środkowy i dostała się do saloniku, narożnego pokoju o 3-ch oknach i drzwiach balkonowych, chcąc wyskoczyć na balkon i wołać o pomoc. Za nią jednak pobiegł tam morderca i dopędził. Widać mianowicie ślady szamotania się przy drzwich balkonu, bo leży tam pomięty dywan i oberwane sznury od portyery. Drzwi od balkonu lekko wyważone.

Wszystkie te znaki wskazują, że tu dogonił ją morderca, wobec czego ona uciekła znów do sypialni. Tu prawdopodobnie chwyciła naczynie nocne i chciała niem rzucić na mordercę. Ale on ją odepchnął. Wtedy uciekła do drzwi przedsionka i tu rozegrała się ostatnia walka, w czasie której morderca ugodził Stoffowę siekierą w głowę. Cios był śmiertelny.

Rabunek.

Morderca, widząc, że obie ofiary już nie żyją, zabrał się do rabunku. Poszedł do szafki, gdzie się świece znajdowały, wyjął jedną z nich i zaświecił. Lampkę kuchenną, która służyła mordercy przy „robocie“, znaleziono rozbitą na podłodze.

Świecąc sobie czy to świecą, czy zapałkami, poroztwierał wszystkie szuflady, szukając pieniędzy. Co ze sobą zabrał, na razie niewiadomo, bo dochodzenia policyjne jeszcze nie ukończone.

Policya jest już na tropie mordercy. Jest to podobno jeden z domowników Schulimia

Sprawcą morderstwa

domniemanym, a nawet pewnym wedle rozumowań policyi jest służący u zamordowanych nazwiskiem Stanisław Fedorowicz, syn Michała z Kułaczkowiec, powiat Kołomyja, religii rz. kat. stanu wolnego lat 24 blondyn, jedno oko podbite, w migdałowem ubraniu, mówiący po polsku i niemiecku, a który znikł obecnie bez śladu i za nim bardzo energicznie zarządziła policya poszukiwania na wsze strony.

Dziwić się należy, że do godziny $^3/_4$ na piątą nie przybyła jeszcze komisya sądowo lekarska celem przeprowadzenia śledztwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Wal. i Wirgil. — gr. kat. Fyłypa ap.

Jutro rzym. kat. Krescentego — gr. kat. Jo-Hurya i Sams.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz drugi „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera; — wieczorem o godzinie 7 m. 30 po raz trzeci (nowość) „Królowa Saby“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskie- (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

W niedzielę o godzinie 3-ej po południu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsł.) przez W. A. Lasotę; — wieczorem o godzinie 7·30 „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki; występ Tadeusza Łowczyńskiego.

P. Namiestnik, dr. Michał Bobrzyński w najbliższą niedzielę i we wtorek audyencyi udzielać nie będzie.

P. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, celem wzięcia udziału w uroczystościach Jubileuszu Najjaśniejszego Pana. P. Marszałek powraca do Lwowa we wtorek, 1 grudnia, rano.

Odznaczenie. Cesarz nadał koncypiście ministeryalnemu w ninisterstwie kolei Leopoldowi Starzewskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowanie. Kierownik ministerswa rolnictwa zamianował elewów leśnictwa Zdzisława Romanowskiego i Michała Szurka asystentami leśnictwa.

Audyencya Radziwiłłów. Cesarz przyjął na osobnem posłuchaniu w zamku schönbrunskim arcyksięcia Karola Stefana, arcyksiężnę Maryę Teresę i córkę ich arcyksiężniczkę Renatę, oraz narzeczonego jej księcia Radziwiłła, a następnie rodziców narzeczonego ks. Dominikostwo Radziwiłów.

Spis rozpraw. Przed VI. zwyczajną kadencyą sądu przysięgłych odbędą się w grudniu następujące rozprawy: 1. Szczepan Olesko, osk. o morderstwo. — 4. rozprawa przeciwko Tomaszowi Konarskiemu o obrazę czci. — 5. Michał Farysej oskarżony o zabójstwo. — 7. Kuźma Skawiszew, oskarżony o fałszerstwo monet. — 9. rozprawa przeciwko Józefowi Chipperowi i Leonowi Grüssowi o oszustwo. — 11. Stanisław Wereszczuk, oskarżony o sprzeniewierzenie. — 12. rozprawa przeciwko Maryi Kalijewicz oskarżonej o dzieciobójstwo. — 14. Izydor Glanz, osk. o zbrodnię z §. 125. — 15. Stanisław Tokarski i tow., oskarżony o obrazę czci. — 16. Piotr Maciąg, oskarżony o kradzież. — 17. Mikołaj Czornij, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. — 19. Gerard Misiągiewicz o zbrodnię z §. 125. — 21. Sender Kurs, kradzież, a dnia 23. grudnia Michał Harasymowicz, oskarżony o zbrodnię z §. 125.

Wykład inauguracyjny nowomianowanego profesora laryngologii dra Jurasza, odbył się na klinice prof. Gluzińskiego w obecności profesorów wydziału medycznego i licznego grona słuchaczów. Profesor Jurasz w nadzwyczaj interesującym wykładzie przedstawił stosunek do siebie chorób uszu, nosa i gardła, a następnie mówił o znaczeniu nosa w organizmie. Dalsze wykłady prof. Jurasza odbywać się będą na klinice radcy dworu prof. Rydygiera.

Ze sfer adwokackich. Dr. Teofil Więcław adwokat w Nowym Sączu, przesiedla się do Białej. Na listę adwokatów wpisany został dr. Ignacy Kamm, z siedzibą w Mostach wielkich, zamiar zaś przesiedlenia zgłosili adwokaci: dr. Edward Gall ze Lwowa do Nowego Sioła, dr. Józef Braun z Kopyczyniec do Lwowa i dr. Maurycy Goldberg ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Wóz Drzymały. Mimo, że toczy się jeszcze proces o wóz Drzymały, „wielkorządca“ w Rakoniewicach, jak donoszą, po raz drugi kazał przemocą usunąć kuchenkę i piecyk z mieszkania biedaka, a na koszty otwarcia gwałtem drzwi i wyjęcia ogniska, zabrał Drzymale jedyną żywicielkę — kozę. Niesłychany ten gwałt poruszony ma być w sejmie i parlamencie niemieckim.

Zgubiono. Przechodząc ulicą Gródecką zgubiono pierścionek złoty z zielonym kamyczkiem. Uczciwy znalazca raczy go oddać w Administracyi *Gońca Polskiego* za nagrodą.

— **Aresztowanie oszusta.** Policya wiedeńska aresztowała we Wiedniu niejakiego Leopolda Leibowitza, który operował od dłuższego czasu po większych miastach Europy i uprawiał wyższego typu oszustwa.

Uchodził on za doktora medycyny, Eugeniusza de Blowitz, lekarza, syna zmarłego sławnego korespondenta *Timesa* i w tym charakterze wchodził w poważne sfery lekarskie i dziennikarskie.

Specyalnym jego sposobem oszustwa, było fałszowanie i realizowanie czeków bankowych, z którymi postępował w ten sposób, że sfałszowawszy czek na jakiś dowolny bank, kazał go sobie eskontować, albo też dawał do inkasów różnych przedsiębiorstw, zmieniając miejscowości.

Przyznaje się on, że przebywał z Genui, Konstantynopolu, Aleksandryi i Budapeszcie, że pochodzi z Rumunii, że jest dezerterem wojskowym z Rumunii.

Dalej, że w Londynie otrzymał godność doktora medycyny i że w Nev Castel nad Tynem dokonywał operacy,i która musię nieudała i za to dostał 15 miesięcy więzienia. Policya wpadła już na tropy jego kontestacyj karnych, że był kilkanaście razy karany. I tak w Nev Castel za wyłudzanie pieniędzy, tak samo w Liverpolu, w Atenach pod nazwiskiem Leonarda Bajera.

Kronika policyjna.

Salomon Seide urzędnik prywatny, zgubił kartkę zastawniczą banku Związkowego wiedeńskiego Nr. 14993 na złoty damski łańcuszek wartości 27 koron.

Kapral Bodziewicz, przystawił Józefa Kana, murarza, na wezwanie Jana Tomaszewskiego murarza, który doniósł, że Kan o godzinie 4 po południu przyszedł do szpitala izraelickiego przy którym Tomaszewski był zajęty, mianowicie wybijał on dziurę w murze na wysokości pierwszego piętra, stojąc na drabinie, Kan zobaczywszy go zaklął i zatrząsł drabiną. Tomaszewski upadł skaleczył się w rękę i potłukł się. Kana wstanie podpitym, oddano do aresztu.

Edgard Fajerman, lejtnant 80 pułku, doniósł, że został okradziony w mieszkaniu na sumę wartości 70 koron.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy. Bandytyzm podmiejski zaczyna znowu się wzmagać. Wczoraj na szosie do Jabłonnej pięciu uzbrojonych bandytów napadło na trzy furmanki włościańskie, wiozące podróżnych i ograbiło wszystkich jadących. Jednego z włościan, Fr. Nowotkiewicza, który usiłował uciec ze swymi podróżnymi, zabito wystrzałem z rewolweru.

Generał-gubernator Skałłon zabronił przyjazdu do Królestwa lwowskiej drużynie śpiewaczej „Echo", która pod wodzą Jana Galla miała zamiar urządzić szereg koncertów w Warszawie, Kielcach, Kaliszu i Lublinie. — „Echo" w latach ubiegłych dwukrotnie już koncertowało w Królestwie.

Zaaresztowanie uczestników napadu zbrojnego w Szawlach d. 26. października na kantor rejenta Lubimowa. Przywódcą napastników był poseł do Dumy państwowej, Powilis, kancelista rejenta. Nauczycielka ludowa, którą ujęto, usiłowała odebrać sobie życie. Zaaresztowano jednocześnie jednego robotnika i krawca. Wszyscy uczestnicy napadu należą do litewskiej partyi soc. demokracyi.

Ze świata.

Z polityki dzienników rosyjskich. Prasa rosyjska prze do energicznego wystąpienia Rosyi przeciw Austryi. Prym w tej akcyi wiedzie „Nowoje Wremia". które wszystkiemi siłami stara się wytworzyć nastrój odpowiedni. Przedewszystkiem każe ono sobie telegrafować niestworzone rzeczy, brzmiące tajemniczo i groźnie.

I tak dziennik ten zamieścił następującą depeszę z Paryża:

„Grono tutejszych Polaków zwróciło się do kilku posłów w parlamencie austryackim, a w szczególności do posła Hlibowickiego (Rusin-moskalofil) z prośbą, aby wniósł interpelacye z powodu wysłania przez Austrę i Prusy 17 prowokatorów do Królestwa Polskiego, którzy mają tam wywołać zaburzenia".

Niedorzeczność tej depeszy jast tak jaskrawą, że nie potrzeba jej wykazywać. Mimo to *Nowoje Wremia* zamieściło ją w swoich telegramach, a potem osobno jeszcze wyszczególniło wśród wiadomości, zasługujących na baczniejszą uwagę czytelników.

() **Ostatnia wola chirurga.** Wielki amfiteatr madryckiego wydziału lekarskiego był przed kilku dniami widownią tragicznej sekcyi. Na stole sekcyjnym leżały na urzędowej todze uczonego hiszpańskiego zwłoki znanego profesora chirurgii, senatora i byłego ministra Aleksandra Sanmartina. Profesor wyraził to żądanie w testamencie, pragnął bowiem jeszcze raz nawet po śmierci oddać usługę wiedzy, której poświęcał się przez całe życie. Dookoła zwłok zgromadzili się słuchacze medycyny, koledzy zaś zmarłego uczonego przedsięwzięli autopsyę z taką ostrożnością, jak gdyby chodziło o żywego człowieka, objaśniając wzruszonym głosem proces patologiczny. Wielu z obecnych miało łzy w oczach, w sali panowało uroczyste milczenie. Następnie zaniesiono zwłoki na cmentarz w uroczystym pochodzie, w którym wziął udział cały uniwersytet. Prasa bez różnicy stronnictw poświęciła zmarłemu gorące, serdeczne wspomnienia.

() **Samobójstwo policmajstra.** Z Tyflisu donoszą: W urzędzie policyjnym w w swym gabinecie zastrzelił się w dniu 23 b. m. policmajster tyfliski, pułkownik Cichockij, znany ze swych sprawek w Kijowie.

() **Fatalny strzał.** W pewnym londyńskim teatrzyku niejaka miss Clementina popisywała się celnością strzałów w ten sposób, że kulami rewolwerowymi zbijała swojemu asystentowi szklane kule z głowy. Przedwczoraj po szeregu strzałów z bliskiej odległości, miała miss Clementine dawać strzały z oddalenia 20 metrów. Rozległ się pierwszy strzał i asystent trafiony w głowę, padł trupem na ziemię. „Artystka" umknęła.

Rada miejska.

22 posiedzenie Rady miejskiej, odbyte dnia 26. listopada 1908.

Posiedzenie otworzył prezydent Ciuchciński o godz. 7·15. Prezydyum zawiadamia, że dnia 2. grudnia, jako w dzień jubileuszu Najjaśniejszego Pana odbędzie się rano o 9-tej nabożeństwo dziękczynne w katedrze, a po nabożeństwie uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. Sekretarz Rady zawiadamia, że nabożeństwo w synagodze na Żółkiewskiem z okazyi jubileuszu Najjaśniejszego Pana odprawi się o godz. 10 przed południem. R. m. p. Feldstein interpeluje w sprawie wypadku, zaszłego przy ulicy Pełczyńskiej, gdzie 2 łobuzów napadło na dziewczynę, wracającą ze ślizgawki, odebrało jej łyżwy i poturbowało, czyby Prezydyum nie było skłonne do otoczenia większą opieką tej ulicy przez zaprowadzenie większej ilości lamp ulicznych i postawienie jednego przynajmniej policyanta, któryby szczególniej wieczorami w zimie otaczał opieką młodzież naszą, powracającą ze ślizgawki.

W odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną na ostatniem posiedzeniu w sprawie niedotrzymania terminu otwarcia ruchu kolei elektrycznej nowych linii i światła elektrycznego oświadcza, iż z całą pewnością nastąpi to do dnia 10 grudnia 1908 r.

Nastąpiło sprawozdanie weterynaryjne za rok 1907 r. dra Mikołajskiego.

R. m. Traczewski stawia wniosek o usunięcie walącej się rakarni z okolicy góry stracenia a wystawienie nowej w całkiem innem miejscu. R. m. Czarnecki stawia wniosek o zbudowanie nowej rakarni w Malechowie. Nowa rakarnia ma stanąć w okoli rzeźni miejskiej.

W sprawie zorganizowania szkółek froeblowskich r. Laskownicki jako referent stawia wniosek na utworzenie 4 posad przy szkołach św. Marcina, Sienkiewicza, św. Zofii, św. Antoniego. Uchwalono rozpisać konkurs na te 4 posady.

W sprawie opłaty rocznej za psy uchwalono wedle wniosku referenta r. p. Jonasza 10 koron od sztuki.

Na prośbę braci Tercyarzy o subwencyę 4.000 koron (referent dr. Wasung) uchwalono nadzwyczajną subwencyę w tym roku kwotę 3.000 koron.

Wniosek kreowania systemizowanych 2 posad katechetów rel. moj. odrzucono.

W sprawie organizacyi szkoły wydziałowej im. św. Anny (sprawozdawca p. r. Lityński) przez otwarcie IV. i V. klasy wniosek uchwalono.

Nad sprawą otwarcia dalszych dwóch jatek miejskich (spr. r. p. Wallek), rozwiązuje się szeroka dyskusya pro i contra. Dla braku kompletu prezydyum zamyka posiedzenie o g. 9·52.

Kobieta w Montenegro.

(Do ryciny).

Kobieta w Czarnogórze zajmuje jeszcze bardzo upośledzone stanowisko i musi spełniać obowiazki, od których mężczyźnie podoba się uchylać.

Podczas ostatnich przygotowań wojennych kobiety zmuszone były do bardzo ciężkiej pracy, mianowicie musiały wnosić na góry amunicyą, wzgórza te własnemi rękami musiały okopywać i sypać fosy dla zabezpieczenia wojska. Jedną z takich scęn przydstawia nasza rycina.

Muzeum im. Dzieduszyckich.

Śp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki przeznaczył wedle artykułu X. ustawy ordynackiej z dnia 20. grudnia 1893 Dz. p. p. Nr. 4. z r. 1894 z dochodów majątku powierzniczego sumę 24.000 koron rocznie jako dotacyę dla muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich z tem dalszem postanowieniem, że sposób użycia tej rocznej dotacyi zależy wyłącznie od każdoczesnego ordynata i że rachunek ma być corocznie Radzie ordynackiej przedkładany, a następnie drukiem ogłaszany.

W myśl powyższych postanowień ustawy ordynackiej podaje niniejszem ordynat Tadeusz hr. Dzieduszycki do publicznej wiadomości następujący rachunek przychodów i wydatków muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich za czas od 1 stycznia do 31. grudnia 1907 a mianowicie: Dochody: dotacya na 1907 r. 24.000 koron. Wydatki: Zakupno zbiorów i okazów 3.066 kor. 91 hal. Zakupno dzieł 138 koron 22 hal. Zakuno pism i publikacyi peryodycznych 249 kor. 72 hal. Płace urzędników i sług 13.292 kor. 60 hal., współpracownicy naukowi 4.441 kor. 66 hal., koszta administracyjne 1.051 kor. 52 hal., koszta kancelaryjne 118 kor. 59 hal., asekuracya zbiorów i różne 424 kor. 86 hal., opał i światło 1.207 kor. 16 hal., koszta utrzymania gmachu muzealnego 2.477 kor. 72 hal., razem: 26.468 kor. 96 hal. Niedobór w kwocie 2.468 kor. 96 hal. przeniesiono na rachunek roku następnego. Reszta zaliczki ordynacyi niespłaconej i przeniesionej na r. 1908 wynosi 16.875 koron 15 hal.

Rada ordynacka powiernictwa familijnego hr. Dzieduszyckich na posiedzeniu dnia 30. października 1908 udzieliła absolutoryum z powyższego rachunku, co sąd krajowy cywilny Oddział VII. we Lwowie uchwałą z dnia 4. listopada 1908 L. cz. F. 7/98 193 do wiadomości przyjął.

Echa katastrofy w Hamm.

Przyczyny strasznej katastrofy w Hamm, w szybie Radbot, w której straciło życie 370 ludzi, powoli zaczynają się wyjaśniać. Okazuje się, że wiele było winy kopalni w nieszczęściu. — Wzburzenie wśród górników jest ciągle bardzo wielkie i coraz głośniejsze są zarzuty, że dyrekcya kopalni zamurowała wejście do szybów, aby uratować samą kopalnię, a tymczasem nie było wcale wyłączone, że uda się uratować jeszcze kogoś z górników, zamkniętych wewnątrz.

Bardzo ciężkie zarzuty podniósł zwłaszcza jeden z górników, nazwiskiem Karol Mayer, w rozmowie ze sprawozdawcą berlińskiego *Localanzeigera*.

„Powiem panu całą prawdę — oświadczył — a moi towarzyszy mogą potwierdzić prawdziwość tych słów. Mogę również zaprzysiądz moje zeznania. W ubiegłą środę zjechałem do szybu o godzinie w pół do szóstej. I przysięgam, że w całym moim rewirze nie było ani kropli wody. Poprzedniego dnia brakło jej także o tej porze. Tego samego dnia około godziny 11-ej, przyszedł sztygar na kontrolę.

— Czy pokład zlany wodą? — zapytał.

— Nie — odpowiedziałem. — Nie ma wcale wody. Nie wiem, co się stało.

— Ja nie wiem również — odparł sztygar. — Ale pójdę zaraz dowiedzieć się, co to znaczy.

Odszedł i nie pokazał się więcej.

Podczas dwóch zmian pracowaliśmy więc zupełnie bez wody. Pyłu węglowego było tak dużo, że nie mogliśmy wprost otwierać oczu. A jeżeli w pierwszym rewirze nie ma wody, to nie może jej być także w innych. Gdy we czwartek rano dowiedziałem się o katastrofie, pobiegłem natychmiast do kopalni i zjechałem na dół już około godz. 8-mej.

W sztolni nr. 3 pracował mój brat, chciałem go więc ratować. Niestety niepowiodło mi się, a nieszczęśliwy człowiek, względnie jego trup, znajduje się jeszcze wewnątrz kopalni. Przez trzy godziny przebywałem w płonącym szybie, ze sztolni tej zdołano wydobyć tylko dwa trupy.

Urządzenie kopalni — opowiadał dalej górnik — pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Niektóre chodniki były tak wąskie i niskie, że trzeba się było czołgać na czworakach. A przecież powinny być tej wielkości, aby koń i człowiek mógł przejść swobodnie. Gdzieniegdzie pył leżał nagromadzony stertami. Wprawdzie ciągle powtarzano zasadę:

— Polewać, ciągle polewać!

Ale czemże mieliśmy polewać, skoro prawie zawsze brakowało wody? A wreszcie jeszcze jedno: Kopalnia była tak urządzona, że w razie jakiegokolwiek wypadku, któryby się wydarzył w głównym szybie, pracujący górnicy znajdowali się w krużganku bez wyjścia. Nie było żadnej innej drogi, żadnego sposobu ratunku".

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Izba Panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się wczoraj po południu.

Przemawiał prezydent gabinetu bar. Bienerth, określając program rządu, w podobny sposób jak w Izbie poselskiej.

Mowca wskazał na ważne reformy, w jakich Izba panów ma brać udział. Oświadczył, że rząd, o ile będzie w jego mocy, starać się będzie, aby Izba panów bez przymusowego terminu, nad którym ubolewać należy, mogła zająć stanowisko wobec wszystkich przedłożeń.

Mowca wyraził przekonanie, że rząd znajdzie w tej Izbie poparcie.

Przew. ks. Windischgraetz poświęcił następnie wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Izby panów, a między innymi śp. dr. Michałowskiemu.

Ustawę o chorobach epidemicznych odesłano do osobnej komisyi.

Sprawę uregulowmnia stosunków skarbowych i poborów nauczycieli państwowych szkół przemysłowych, odesłano bez pierwszego czytania do komisyi budżetowej.

Następnie odczytano wniosek ks. Fürstenberga i Grabmayera, wzywający rząd, aby jak najrychlej utworzył włoski fakultet medyczny.

Prezydent Izby zawiadomił, iż w sobotę o godz. 4 popołudniu odbędzie się uroczyste posiedzenie Izby, celem uczczenia jubileuszu cesarza.

Na tem obrady zamknięto.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń. Wien. Ztg. ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu kraj. Józefowi Wiluszowi w Nowym Sączu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stały stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Hołd duchowieństwa.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj deputacye duchowieństwa wszystkich wyznań w całej Austryi.

Naprzód przyjął deputacyę hołdowniczą duchowieństwa rz. kat., imieniem której przemówił arcybiskup wiedeński ks. kard. Gruscha.

Następnie przyjął cesarz deputacyę duchowieństwa grecko-wschodniego, imieniem której przemówił ks. arcyb. Repta.

Z kolei przyjął monarcha deputacyę duchowieństwa ewangelickiego, imieniem której przemówił przewodniczący Rady konsystoryalnej dr. Franz.

W końcu przyjął cesarz deputacyę gmin wyznaniowych żydowskich, w których imieniu przemówił prezes wiedeńskiej gminy wyznaniowej dr Stern.

Na wszystkie przemowy udzielał monarcha łaskawie odpowiedzi, dziękując za hołdy.

Wnioski naglące.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożono szereg wniosków naglących. Wśród wniosków tych znajdują się między innymi: wniosek ks. Lichtensteina, Głąbińskiego, Hribara i Sylwestra w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny, wniosek p. Silberera i tow. w sprawie ustawy, upełnomocniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą; wniosek socyalistów w sprawie pierwszego czytania ustawy o ubezpieczeniu ogólnem. Nadto wpłynął szereg wniosków naglących: niemieckich i słowiańskich w sprawie znanych zajść w Lublanie.

Między interpelacyami znajduje się interpelacya socyalnych demokratów w sprawie następstw aneksyi Bośnii i Hercegowiny, oraz interpelacye w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech.

W końcu wniosek naglący p. Szusterszica aby rząd w porozumieniu z mężami zaufania ludności bośniackiej stworzył prawdziwą wolność konstytucyjną w tych krajach.

Zamach na carową wdowę.

Petersburg. Nowoje Wremia donosi z Rygi: Na stacyi Pondery koło Dźwińska aresztowano pewnego podejrzanego mężczyznę, u którego znaleziono rewolwer. Mężczyzna ów stawiał przy aresztowaniu opór i zranił śmiertelnie urzędnika policyjnego. Aresztowany powiedział, że się nazywa Awocin. *Nowoje Wremia* zaznacza, że idzie tu o udaremniony zamach na carową wdowę, która onegdaj powróciła z Kopenhagi do Petersburga.

Nekrologia.

†

Ludwik Karol Barszczyński

słuchacz I. roku akademii ziemiańskiej

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25. listopada 1908 r. w 22 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 27. listopada 1908 roku, o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 20. na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu nieutuleni rodzice, brat i siostry — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie w poniedziałek dnia 30. listopada br. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Łoziński

em. funkcyonaryusz c. k. Kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Złoczowie dnia 25. listopada 1908 r., przeżywszy lat 63.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 28. listopada br., o godz. 10-tej rano z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążoni wnuki i rodzina — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wincenty Zatoński

em. star. rewident c. k. Kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 26. listopada 1908 roku, przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 28. listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Kurkowa l. 25. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 26. listopada 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

! Ważne !

pod nierzetelną firmą, ogłasza wielu kupców nadzwyczajne reklamy o niskich cenach, po jakich sprzedają wyrób płócien lnianych. — Są to tylko jednak resztki bawełnianych wyrobów.

Należy więc kupować tylko u znanych firm i po nadesłaniu próbek.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu)

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 25

poleca **Krystalinę** przeciw pierzchnieniu, pękaniu i szorstkości rąk. Tuba 50 hal. 1200

Stowarzyszen. wytwórczo-spożywcze

Magazyn hurtowny.

Zarządca Stefan Ulberski (obok Dworca gł.)

Biuro zamówień: Słowackiego 16

Telefony Nr. 1102 i Nr. 466

dostarcza wszelkich, artykułów spożywczych do mieszkań w miejscach i na prowincyę pocztą.

Dla członków 5% opustu od cen targowych.

Zaleca: Owoce, kartofle, węgiel górnośląski; Wina: francuskie, reńskie, austryackie i węgierskie etc. etc. 1178

Na Mikołaja

praktyczne podarki, jakoto kołdry, kocyki, materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki i t. p.

Poleca zaszczytnie znana firma

Kazimierza Skibińskiego

Długoletniego Wsp. Firmy Schustera.

Lwów, Kopernika l. 7. 1199

Sprzedam dom nowy murowany sześć ubikacyi, piwnica, studnia, komórki, ogródek za nizką cenę dogodne warunki. Zniesienie koło toru kościarni. Szuplak. 1188

Baczność!!! 50.000

par trzewików

4 pary trzewików

za tylko 7 koron

Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu 2 pary męzkich, 2 pary damskich do sznurowania, skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi szpilkowanemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszelkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

L. ZWEIG

Export trzewików

Kraków Nr. 46/47.

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1202

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik

Lwów, Akademicka l. 6.

Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie 1015

Sprzedaż wszelkich Losów i grup losowych w najniższych ratach miesięcznych.

— POLECENIA GODNE GRUPY LOSOWE. —

12 CIĄGNIEŃ ROCZNIE.

Główna wygrana: 600.000 franków, 30.000 lirów, 30.000 koron.

1 Los turecki
1 Los włoskiego czerwonego krzyża
1 Los węgierski Bazylika
za gotówkę po kursie dziennym około 250 koron lub w 33½ miesięcznych ratach po 9 koron.

Ciągnienie 1. Grudnia. Główna wygrana 600.000 franków.

Losy tureckie

za gotówkę po dziennym kursie, lub
1 Los w miesięcznych ratach po 7 K lub 8 K.
5 Losów „ „ „ 35 K lub 40 K.

Najtańsze obliczenie ceny podług świeżego kursu.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce.

Pożyczki na losy i na papiery wartościowe udziela się pod najgodniejszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1157 WYSOKA PROWIZYA.

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego

poszukuje się.

Wiadomość „Goniec Polski".

Dozorcy bezdzietni potrzebni od 1. grudnia. Wiadomość w Administracyi.

Kołdry

na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej

Szuster i Toczyski

skład mebli, dywanów i dekoracyi

Lwów ul. 3-go Maja l. 5. 1185

Baczność!!

50.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu 2 pary **mężkich, 2 pary damskich do sznurowania,** skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 951

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1174

KTO JEDZIE **DO CESARZA** W POLSKIM STROJU temu polecam: pasy słuckie, karabele, rapcie, kołpaki, Kity czaple, guzy, agrafy, spięcia. 1186

MAGAZYN BRONI

PIELECKI LWÓW :: AKADEMICKA L. 4.

Specyalny skład ram, św. obrazów i luster

o LWÓW o CZARNECKIEGO 10. o

Poleca swój bogaty w najnowsze i najtrwalsze wyroby zaopatrzony magazyn ram do obrazów, hurtowny i pojedynczy po cenach najniższych. Wszelkie zamówienia obrazów wykonuje się nadzwyczaj gustownie i po bardzo niskich cenach. **NATAN WEITZMAN.**

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Mikołaja l. 2.

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI" Podwale 7.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed połudn.**	**po połudn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 16/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta. B od 1/6 do 31/8 w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.